

†

TRZYNASTA GODZINA

od 5 do 6 rano

Jezus w więzieniu

Mój Więźniu Jezu, budzę się i Cię nie znajduję. Moje serce bije mocno i tęskni z miłości... Powiedz mi, gdzie jesteś. Aniele mój, zaprowadź mnie do domu Kajfasza. Ale krążę tam i z powrotem, szukam wszędzie i nie mogę Cię znaleźć... Miłości moja, szybciej, porusz swoimi rękami łańcuchy, którymi przywiązałeś moje serce do Twojego i przyciągnij mnie do siebie, abym mogła wlecieć i rzucić się w Twoje ramiona. Jezu, Miłości moja, zraniony moim głosem i spragniony mojego towarzystwa, już mnie do siebie przyciągasz. Widzę, że umieścili Cię w więzieniu... Podczas gdy moje serce nie posiada się z radości, że Cię znalazło, jest jednocześnie przeszyte bólem na widok stanu, do jakiego Cię doprowadzono.

Widzę, że Twoje ręce przywiązane są z tyłu do kolumny, a Twoje stopy związane i skrępowane. Widzę Twoją Najświętszą Twarz posiniaczoną, opuchniętą i pokrwawioną od okropnych uderzeń, jakie Jej zadano... Twoje niewinne oczy są posiniaczone, Twój wzrok zmęczony i smutny z powodu czuwania, Twoje włosy w całkowitym nieładzie, Twoja Najświętsza Osoba cała potłuczona, a w dodatku nie możesz sobie ani pomóc, ani się oczyścić, ponieważ jesteś związany... Ja zaś, o mój Jezu, zanosząc się od płaczu, obejmuję Twoje stopy i mówię do Ciebie: *Och, do jakiego stanu Cię doprowadzili, o Jezu!*

A Jezus, spoglądając na mnie, odpowiada mi: ***Podejdz, moja córko, i zwracaj uwagę na to, co widzisz, że Ja czynię, abys mogła czynić to razem ze Mną i w ten sposób kontynuować w sobie moje Życie.***

A oto ku mojemu zdumieniu widzę, że zamiast zajmować się własnym cierpieniem, z nieopisaną miłością myślisz o uwielbieniu Ojca, aby Mu oddać to, co my winniśmy Mu oddać. Wzywasz wokół siebie wszystkie dusze, aby przyjąć na siebie całe ich zło, a im dać całe Twoje dobro. A ponieważ wstaje nowy dzień, słyszę Twój łagodny głos, który mówi: ***Święty Ojczy, dziękuję Ci za wszystko, co wycierpiałem, i***

za to, co Mi jeszcze pozostało do wycierpienia. I tak jak ten świt przywołuje dzień, a dzień pozwala wzejść słońcu, tak też pozwól, aby świt łaski pojawił się we wszystkich sercach. A gdy wstaje dzień, spraw, abym Ja, Boskie Słońce, powstał we wszystkich sercach i zapanował nad nimi wszystkimi. Czy widzisz te dusze, Ojczy? Chcę odpowiedzieć przed Tobą za każdą z nich, za ich myśli, słowa, czyny i kroki, za cenę krwi i śmierci.

Jezu mój, Miłości bez granic, przyłączam się do Ciebie i ja również dziękuję Ci za całe cierpienie, które od Ciebie otrzymałam i za to, co mi jeszcze pozostało do wycierpienia. Proszę Cię, spraw, aby świt łaski pojawił się we wszystkich sercach, żebyś Ty, Boskie Słońce, mógł wzejść we wszystkich sercach i panować nad nimi wszystkimi.

Ale widzę jeszcze, mój ukochany Jezu, jak dajesz zadośćuczynienie za wszystkie pierwsze myśli, uczucia i słowa, których nie ofiarowano Ci na początku dnia, aby Ci oddać cześć. Widzę, jak zbierasz w sobie myśli, uczucia i słowa stworzeń, aby dać Ojcu zadośćuczynienie i oddać Mu chwałę, którą są Mu winni.

Mój Jezu, Boski Mistrzu, skoro mamy w tym więzieniu jedną wolną godzinę i jesteśmy sami, nie tylko chcę czynić to, co Ty czynisz, lecz także pragnę Cię oczyścić, wysuszyć Twoje włosy i całą siebie wtopić w Ciebie.

Zbliżam się zatem do Twojej Najświętszej Głowy i układając Twoje włosy, chcę Ci zadośćuczynić za tak wiele wypaczonych umysłów i tak przepełnionych sprawami ziemi, że w ogóle nie myślą o Tobie. Wtapiając się w Twój umysł, chcę zebrać w Tobie wszystkie myśli stworzeń i wtopić je w Twoje myśli, aby znaleźć wystarczające zadośćuczynienie za wszystkie złe myśli i za tak wiele zaduszonych światła i natchnień... Chciałabym spleść wszystkie myśli stworzeń w jedno z Twoimi, aby oddać Ci prawdziwe zadośćuczynienie i doskonałą chwałę.

Mój udęczony Jezu, całuję Twoje oczy, smutne i pełne łez... Mając ręce przywiązane do kolumny, nie możesz ich przetrzeć ani wytrzeć śliny, którą Cię opluto. A ponieważ pozycja, w jakiej Cię związano, jest męcząca, nie możesz zamknąć zmęczonych oczu, aby wypocząć... Miłości moja, jak bardzo bym chciała, aby moje ramiona były dla

Ciebie łóżem, ażebyś mógł wypocząć. Chcę wytrzeć Twoje Oczy i prosić Cię o przebaczenie. Pragnę Ci zadośćuczynić za tyle razy, ile nie dążyliśmy do tego, aby sprawić Ci przyjemność i nie usiłowaliśmy przypatrywać się Tobie, żeby dostrzec, czego od nas oczekiwałeś, co powinniśmy byli czynić i gdzie chciałeś, abyśmy poszli. Chcę wtopić moje oczy i oczy wszystkich stworzeń w Twoje, aby móc zadośćuczynić Twoimi własnymi oczami za całe zło, jakie uczyniliśmy naszym wzrokiem.

Mój miłosierny Jezu, całuję Twoje Najświętsze uszy, zmęczone szyderstwami po całej nocy, a jeszcze bardziej echem, jakie się w nich odbija z powodu wszystkich zniewag ze strony stworzeń. Proszę Cię o przebaczenie i daję Ci zadośćuczynienie za tyle razy, ile Ty nas wzywałeś, a my byliśmy głusi lub udawaliśmy, że Cię nie słyszymy. A Ty, moja przemęczona Dobroci, powtarzałeś swoje wezwania, ale na próżno! Chcę wtopić moje uszy i uszy wszystkich stworzeń w Twoje, aby dawać Ci nieustanne i całkowite zadośćuczynienie.

Mój kochający Jezu, wielbię i całuję Twoje Najświętsze Oblicze, całe sine od uderzeń. Proszę Cię o przebaczenie i daję Ci zadośćuczynienie za tyle razy, ile nas wzywałeś do składania Ci zadośćuczynienia, a my, przyłączając się do Twoich wrogów, uderzaliśmy Cię i pluliśmy na Ciebie... Jezu mój, chcę wtopić moją twarz w Twoją, aby Ci przywrócić Twoje naturalne piękno i oddać Ci całkowite zadośćuczynienie za całą pogardę, która okazywana jest Twojemu Najświętszemu Majestatowi.

Moje napojone goryczą Dobro, całuję Twoje najśodsze usta, obolałe od uderzeń i spierzchnięte z miłości. Chcę wtopić mój język oraz języki wszystkich stworzeń w Twój, aby zadośćuczynić Twoim własnym językiem za wszystkie grzechy oraz za złe rozmowy, jakie się prowadzi. Chcę, mój spragniony Jezu, zjednoczyć wszystkie głosy w jedno z Twoim głosem. W ten sposób, gdy stworzenia będą Cię znieważać, Twój głos, płynący w ich głosach, zadusi głosy grzechu i przemieni je w głosy chwały i miłości.

Przykuty Jezu, całuję Twoją szyję, przygniecioną ciężkimi łańcuchami i powrozami, które biegnąc od Twojej piersi, przez ramiona, aż po plecy, przytwierdzają Cię mocno do kolumny... Twoje ręce są opuchnięte i poczerńnięte od ciasnych sznurów, a w wielu miejscach płynie z nich krew. Och, pozwól, że Cię uwolnię, mój związany Jezu, a jeśli chcesz

być związany, zwiążę Cię łańcuchami miłości, których słodycz Cię ukoj, zamiast sprawić Ci ból...

I gdy Cię rozwiążę, chcę się wtopić w Twoją szyję, w Twoją pierś, w Twoje barki, w Twoje ręce i w Twoje stopy, aby móc razem z Tobą zadośćuczynić za wszystkie przywiązania i dać wszystkim łańcuchy Twojej Miłości; aby móc razem z Tobą zadośćuczynić za wszelką oziębłość i napełnić piersi wszystkich stworzeń Twoim ogniem, bo widzę, że jest go tak dużo, iż nie możesz go w sobie utrzymać; aby móc razem z Tobą zadośćuczynić za wszystkie zakazane przyjemności i zamięłowanie do wygod i tym samym przekazać wszystkim ducha poświęcenia i zamięłowanie do cierpienia.

Chcę się wtopić w Twoje ręce, aby zadośćuczynić za wszystkie złe czyny i za dobro uczynione w zły sposób i z pychą oraz aby dać wszystkim aromat Twoich uczynków. Chcę się wtopić w Twoje stopy, aby zamknąć w sobie wszystkie kroki stworzeń i za nie zadośćuczynić, a Twoje kroki dać wszystkim, aby wszyscy kroczyli w sposób święty. W końcu, moje słodkie Życie, gdy się wtapiam w Twoje Serce, pozwól, że zamknę w sobie wszystkie uczucia, uderzenia serca i pragnienia, aby razem z Tobą za nie zadośćuczynić, a każdemu dać Twoje uczucia, Twoje uderzenia serca i pragnienia, aby nikt już więcej Cię nie obraził.

Ale słyszę szcęk przekręcane go klucza. To Twoi wrogowie, którzy nadchodzą, aby Cię wyprowadzić z więzienia. A ja drżę, Jezu, czuję się zmrożona. Znów będziesz w rękach swoich wrogów. Co się z Tobą stanie?... Zdaje mi się, że słyszę jeszcze szcęk przekręcanych kluczy w Tabernakulach. Jak wiele profanujących rąk przyjdzie, aby je otworzyć, a może sprawić, że zstąpisz do świętokradzkich serc! W jak wielu niegodnych rękach jesteś zmuszony przebywać! Mój Więźniu Jezu, chcę się znaleźć we wszystkich Twoich więzieniach miłości, aby być świadkiem, gdy Twoi kapłani będą Cię wyjmować, i aby dotrzymać Ci towarzystwa, i zadośćuczynić za zniewagi, jakich możesz doznać.

Widzę, że nadchodzą Twoi wrogowie, podczas gdy Ty witasz wschodzące słońce w tym ostatnim z Twoich dni. Gdy oni Cię odwiążają i widzą cały Twój Majestat i że spoglądasz na nich z miłością, w zamian zadają Ci tak silne uderzenia w Twarz, że staje się czerwona od Twojej drogocennej Krwi. Jezu, Miłości moja, zanim

opuścisz więzienie, proszę Cię, pobłogosław mnie w swojej bolesti,
abym mogła otrzymać siłę do towarzyszenia Ci w Twojej dalszej Męce